

## **CZY POLSCY KIBICE PIŁKARSCY SĄ APOLITYCZNI? REFLEKSJE SOCJOLOGICZNE**

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że odpowiedź na pytanie, będące tytułem tego artykułu, jest i powinna być przecząca, bo przecież nie ma żadnych wyraźnych śladów obecności kibiców w formalnych strukturach politycznych Rzeczypospolitej Polskiej. Nie ma partii politycznej kibiców, choć z powodzeniem by być mogła. Jestem mocno przekonany o tym, że nie tylko cieszyłaby się dużą popularnością, ale i miałaby szanse silnego oddziaływania na ważne sprawy społeczne; zarówno na poziomie lokalnym, jak i ogólnopolskim. W każdym razie kibicowska partia (w odróżnieniu od partii działkowiczów, emerytów czy piwoszy), miałaby lub mogłaby mieć nie mniejszy wpływ na działania społeczne jak obecne ruchy społeczne, które zatryumfowały w listopadowych wyborach samorządowych jesienią 2014 roku.

Absencja fanów sportowych w oficjalnym życiu publicznym jest o tyle ciekawa i zarazem zastanawiająca ze społecznego punktu widzenia, że przecież kibice, głównie piłkarscy i żuźlowi, biorą udział w narracji społecznej, choć może nie w taki sposób, jaki od dyskursu społecznego oczekuje niemiecki filozof Jürgen Habermas. Kibice i pseudokibice swymi działaniami wypowiadają się przecież w sprawach państwowych i publicznych, jak np. w kwestii Euro 2012. Przede wszystkim zaś wyrażają swoją dezaprobatę poprzez głos przeciwko: a) policji; b) wojewodom; c) byłemu premierowi RP Donaldowi Tuszkowi; d) Litwinom, Rosjanom i Ukraińcom; e) mniejszościom seksualnym; f) PZPN; g) prezesom i właścicielom klubów; h) innym osobom i podmiotom oraz organizacjom, w zależności od okoliczności. Potrafią czynnie opowiedzieć się po stronie konkretnych opcji politycznych i niejedni polityk (zwłaszcza przed wyborami) „flirtował” z kibicami, starając się zaskarbić sobie ich sympatię i uznanie. Kibice klubowi w takich miastach jak choćby Poznań i Warszawa obchodzą rocznice powstań (wielkopolskie, warszawskie) i krwawo tłumionych zrywów robotniczych. Nawet pseudokibice mogli liczyć na życzliwość i wyrozumiałość (a przynajmniej brak zdecydowanej krytyki) u byłego prezydenta Poznania, a także u obecnego

prezydenta Wrocławia (a zapewne także kilku innych polskich miast), dla których stanowili potencjalne kilkudziesięcioletnie rzesze wyborców. Są też tacy fani sportowi, którzy ze względu na swe manifestacyjne afiliacje nazywani są, niezbyt zgrabnie, katolo-kibolami. Po śmierci Papieża Jana Pawła II polscy fani futbolowi z szacunku dla niego ofiarowali mu miesięczny rozejm; pakt o nieagresji powszechnie przestrzegany przez większość ekip.

Bycie kibicem klubu sportowego w Polsce, zwłaszcza bycie fanem piłki nożnej, na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu (powiedzmy w zaokrągleniu: 100) lat nigdy nie było neutralne i obojętne społecznie. Powstanie najstarszych polskich klubów sportowych, od Pogoni Lwów, Cracovii i Wisły Kraków poczynając, było rodzajem manifestacji społecznej skierowanej przeciwko zaborcom, którym można było podczas meczów bezkarnie i legalnie „dokopać” (dosłownie i w przenośni), a przy tym na boisku i widowni móc swobodnie porozumiewać się w ojczystym języku<sup>2</sup>. Podobną, choć nieco inaczej realizowaną ideą kierowały się równie szacowne i także legitymizujące się długim rodowodem, towarzystwa gimnastyczne (z „Sokołem” na czele), rowerowe i wioślarskie oraz prozdrowotne i prosportowe działania społeczne Henryka Jordana i Eugeniusza Piaseckiego. Jeden z najpierwszych polskich klubów – Warta Poznań – cieszył się nie tylko szczególną admiracją inteligencji, ale też, niestety, okazał się antysemicki. W czasie niemieckiej okupacji polskie kluby sportowe zostały zdelegalizowane; legalnie grać mogły jedynie zespoły śląskie. Gra w piłkę nożną była elementem życia konspiracyjnego, za co groziły surowe kary i restrykcje ze strony okupanta<sup>3</sup>.

Biorąc pod uwagę powojenną mapę sympatii kibiców klubowych, należałoby uwzględnić fakt, że w Polsce i w Europie istniały liczne kluby sportowe o tak różnej proveniencji, jak: gwardyjskie, milicyjne i wojskowe, a także te tradycyjnie powiązane z dzielnicami miast oraz z fabrykami i kopalniami. Nadal żywa niechęć wielu kibiców do stołecznej Legii (WKS – Wojskowy Klub Sportowy) bierze się stąd, że w ramach odrabiania służby wojskowej powoływano do gry wielu czołowych zawodników z innych klubów. W socjalistycznej Polsce sport nabrał intensywnie ideologicznego charakteru; piłka nożna nie była wyjątkiem – wręcz przeciwnie<sup>4</sup>. Kibicowskie burdy nieodmiennie towarzyszące meczom pił-

---

<sup>1</sup> Profesor filozofii, podobnie jak jego następcą na Stolicy Apostolskiej Benedykt XVI, który po raz pierwszy od niemal 600 lat w długiej historii Kościoła katolickiego abdykował, ustępując miejsca Papieżowi Franciszkowi.

<sup>2</sup> Identyczną funkcję pełniły, i nadal pełnią, kluby piłkarskie dla Basków, Katalończyków, Irlandczyków i Szkotów.

<sup>3</sup> Zob.: W. Lipoński (2012), *Historia sportu na tle rozwoju kultury fizycznej*, Warszawa, ss. 563–572.

<sup>4</sup> Zob.: D. Wojtaszyn (2013), *Kibice w socjalizmie: Trybuny piłkarskie w NRD. Studium historyczno-społeczne*, Wrocław; Tenże (2011), *Sport w cieniu polityki. Instrumentalizacja sportu*

karskim posiadały jednak nieco inny status społeczny. Odnotowywane były przez funkcjonariuszy milicji obywatelskiej jako akty chuligaństwa i wandalizmu, ale pseudokibic nie był szczególnie wyróżnianą kategorią ani przedstawicielem rozpoznawalnej grupy lub subkultury fanów sportowych<sup>5</sup>. Niekiedy jedynie zwracano uwagę na szalik – element dystynktywny fana klubowego – sporadycznie używano określenia „szalikowiec”

U korzeni karier politycznych czołowych polskich polityków znajdują się afiliacje kibicowskie, co warto w tym miejscu przypomnieć. Mało znanym faktem (co nie znaczy, że ukrywanym) jest to, że znaczącą osobą, która zakładała jeden z pierwszych w Polsce klubów kibica (fan-klubów), był nie kto inny, jak... Donald Tusk. Więcej jeszcze: ten późniejszy kandydat na prezydenta Polski oraz najdłużej sprawujący urząd premiera III RP, a następnie przewodniczący Rady Europejskiej, był również chuliganem futbolowym. Jako zwolennik Lechii Gdańsk, w walkach ulicznych przeciwko milicji i innym chuliganom, często był w pierwszym szeregu; bynajmniej nie beczynnym. Jest to o tyle ciekawe, że po wybrykach pseudokibiców futbolowych Lecha Poznań i Legii Warszawa, kiedy to po finałowym meczu rozgrywanym w ramach Pucharu Polski na stadionie w Bydgoszczy w 2011 roku zdewastowali stadion, a premier wypowiedział im wojnę, przez pewien czas byli oni – na życzenie wojewodów i Donalda Tuska – skutecznie wypierani ze stadionów. W ramach retorsji gromadnie pojawiali się pod zamkniętymi dla nich stadionami oraz boiskami, na których premier lubił (ochroniany przez funkcjonariuszy BOR) „haratnąć w gałę”, z transparentami o symptomatycznej treści: „Donald ty matole, twój rząd obalą kibole” Transparenty z tymi samymi napisami zawisły na piłkarskich stadionach w całej Polsce. Dziś z dala od polskich kiboli, przewodząc Radzie Europejskiej, Donald Tusk zasiada w Brukseli w biurówcu im. Justusa Lipsiusa, flamandzkiego filozofa z przełomu XVI i XVII wieku.

Donald Tusk nie tylko nie wstydy się swojego chuligańskiego rodowodu, ale i do pewnego stopnia tym się chlubi. Na Wybrzeżu, kolebce i macierzy ruchu robotniczego „Solidarność”, ten rodzaj manifestacji ulicznej był standardowym elementem kontestacji społecznej. Opór przeciwko oficjalnej władzy socjalistycznej wyniósł na piedestał legendarnego szefa „Solidarności”, późniejszego prezydenta Polski i laureata pokojowej Nagrody Nobla, uczestnika ceremonii otwarcia zimowych igrzysk olimpijskich w Salt Lake City w 2002 roku – Lecha Wałęsę. On to podczas internowania w trakcie stanu wojennego słuchał na małym radyjku bezpośredniej transmisji z meczu Polska–Rosja, w ramach piłkarskich mistrzostw

---

w *NRD*, Wrocław; J. Ferenc (2008), *Sport w służbie polityki. Wyścig Pokoju 1948-1989*, Warszawa; D. Wierski (2014), *Sport w polskim kinie 1944-1989*, Gdańsk.

<sup>5</sup> C. Matusiewicz (1990), *Widowisko sportowe. Analiza psychospołeczna*, Warszawa.

świata rozgrywanych w Hiszpanii w 1982 roku, lubując się brawurową grą Zbigniewa Bońka i heroicznymi wyczynami Włodzimierza Smolarka, który w narożniku z premedytacją przetrzymywał piłkę przez kilka długich minut aż do końca meczu. Bezbramkowym zwycięstwem Polacy wyeliminowali Rosjan z zawodów, odnosząc moralne zwycięstwo. Smakowi temu symbolicznemu tryumfowi dodawał fakt, że na trybunach wywieszano ukrywane w studzienkach kanalizacyjnych flagi „Solidarności”, czego obrazy pomimo uporczywych, a bezskutecznych zabiegów reżimowych realizatorów sprawozdania telewizyjnego, obiegły cały świat.

Po wypuszczeniu z ośrodka dla internowanych Lech Wałęsa uczęszczał na mecze Lechii Gdańsk, ochraniany przez kibicowskie bojówki, przemycające go skrycie do sektora najzagorzalszych fanów, do którego wstęp mają tylko nieliczni, zaufani, wybrani. To stamtąd pochodzi słynne czarno-białe zdjęcie Wałęsy z ramionami i palcami tryumfalnie rozpostartymi w kształt zwycięskiej Victorii na tle wiwatującego tłumu kibiców. Zdarzenie to miało miejsce w 1983 roku w ramach Pucharu Zdobywców Pucharów, podczas rewanżowego meczu Lechii Gdańsk z Juventusem Turyn, w szeregach którego grał wówczas Michel Platini (dziś prezes UEFA) i strzelec jednej z bramek Zbigniew Boniek (obecny prezes PZPN, zwolennik rac na stadionach i sponsoringu polskiej ekstraklasy piłkarskiej przez zakłady bukmacherskie). Wówczas Boniek był z konieczności dla włoskich piłkarzy tłumaczem postaw i zachowań społecznych swoich rodaków. Wyjaśnić musiał, kim jest ten pan z charakterystycznym sumiastym wąsem i jaki jest kontekst społeczny jego gestów oraz dlaczego przez całą drugą połowę meczu widownia, skandując, stoi, a funkcjonariusze milicji, służb bezpieczeństwa i porządkowi miotają się w bezsilnej furii. Najlepszym, bo najskuteczniejszym zabezpieczeniem przed ich pałkami, był wówczas sektor fanatycznych, oddanych Lechii i Wałęsie kibiców oraz kościół św. Brygidy w Gdańsku<sup>6</sup>.

Sympatie do zaangażowanych społecznie kibiców, mające swoje korzenie w tamtym właśnie okresie, pozostały także innym politykom z Wybrzeża, w tym prominentnemu Jarosławowi Kaczyńskiemu (bliźniaczemu bratu Lecha, prezydenta RP, który zginął w katastrofie rządowego samolotu pod Smoleńskiem). Polityk ten jest gorącym orędownikiem wcielania kibiców do wojska. W autobiograficznej książce *Polska naszych marzeń* napisał: „Przykłady wielu krajów, a przede wszystkim Wielkiej Brytanii, pokazują, że grupą szczególnie nadającą się do służby wojskowej są kibice piłkarscy. Oni mają predyspozycje psychofizyczne, są odważni (nawet na granicy brawury), mają zinternalizowane warto-

---

<sup>6</sup> Informacje dotyczące roli i znaczenia kibicowania dla premiera Donalda Tuska i prezydenta Lecha Wałęsy podają za: J. Wąsowicz (2006), *Biało-zielona Solidarność. O fenomenie politycznym kibiców gdańskiej Lechii 1981-1989*, Gdańsk.

ści patriotyczne oraz poczucie obowiązku wobec ojczyzny”<sup>7</sup>. Według Jarosława Kaczyńskiego kibice nadają się do tej roli ze względu na ich specyficzne walory i trudno o lepszych aspirantów: „Nie jest proste znalezienie kandydatów na dobrych żołnierzy w społeczeństwie, w którym panuje negatywne nastawienie do wojska, gdzie mamy do czynienia z promocją antybohaterszczyzny, z tchórzliwym pragmatyzmem i opatrnie pojmowanym pacyfizmem. Armii oraz innym służbom mundurowym potrzebni są ludzie, których można nazwać żołnierzami z powołania. Żeby było ich wystarczająco dużo, nie wystarczy ogłosić zaciągu czy zaproponować dobre warunki finansowe. Do tego potrzebna jest zmiana całej pedagogiki społecznej, bo tylko w takich ramach można forsować pożądane wzory. Jednocześnie trzeba bardzo stanowczo rozprawić się z przestępczością, bo ona wciąga młodych ludzi jako opcja łatwego życia. Jeśli przestępczość będzie stanowczo zwalczana i okaże się, że nie jest to łatwe życie, lecz przegrane, młodzi odważni ludzie będą mieli inną wizję swojej przyszłości w armii”<sup>8</sup>. Co ciekawe, takiej opcji – zaangażowania kibiców do systemu obronności Polski – nie wyklucza szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego – generał Stanisław Koziej. Zapytany o możliwości wykorzystania potencjału „kibiców pałających żądzą walki” oraz „grupy rekonstrukcyjne, które wbijają się w mundury i przeprowadzają bitwy” odparł z przekonaniem: „Ależ tak! Pracujemy nad tym intensywnie. Chcemy te hobbystyczne zainteresowania ukierunkować, by były pożyteczne dla systemu obrony państwa”<sup>9</sup>.

W Polsce od kilku lat część przedstawicieli środowisk kibicowskich stylizuje się na „żołnierzy wyklętych” – uznając siebie samych za dyskryminowanych przez rząd, choć przecież walczących – podobnie jak powstańcy w Warszawie w 1944 roku lub partyzanci różnych formacji w trakcie trwania II wojny światowej i na długo po niej – w „słusznej sprawie” Fani futbolowi pieczołowicie i manifestacyjnie obchodzą rocznice powstań, zrywów narodowowyzwoleńczych, krwawo tłumionych przez milicję strajków robotniczych, rocznice wybuchu II wojny światowej. Na stadionach podczas meczów przypominają o bezprawnym, zdradzieckim wkroczeniu do Polski armii rosyjskiej 17 września 1939 roku i o aneksji naszego kraju przez Niemców wspólnie z Rosjanami. Obok szalików klubowych noszą na bluzach patriotyczne symbole, w tym także charakterystyczny znak Polski Walczącej. Dbają o cmentarze wojenne (np. Cytadelę w Poznaniu), troszczą się o pomniki patriotów i wieszczów, biorą udział w obchodach narodowego święta Niepodległości Polski. Dokładnie to samo można powiedzieć

<sup>7</sup> J. Kaczyński (2011), *Polska naszych marzeń*, Lublin, s. 111.

<sup>8</sup> Tamże, ss. 110–111. Zob.: T. Sahaj (2015), *Pseudokibice futbolowi vs grupy dyspozycyjne. Reguła, czy wyjątek?*, Wrocław (w druku).

<sup>9</sup> S. Koziej (2014), *Sposób na zielone ludziki*, „Gazeta Wyborcza”, 22.09, s. 4.

o dbających o niepodległościowe akcenty kibicach bośniackich, chorwackich, rosyjskich, serbskich, szkockich, ukraińskich i in.; niekiedy znajdujących się w na-  
zbyt bliskiej zażyłości z nacjonalistami i separatystami.

Pomimo deklarowanej apolityczności i braku formalnego zaangażowania w sprawy polityczne kibice i pseudokibice biorą czynny udział w publicznym życiu. Przykładów na to można podać zastanawiająco wiele. Przed Euro 2012 fanom klubowym, uznającym miejskie stadiony za swoje, a siebie za gospodarzy klubów i ich reprezentantów, z trudem przechodził fakt przekazania tych obiektów pod jurysdykcję UEFA – oficjalnego organizatora Euro w Polsce i na Ukrainie. Wyrugowani ze stadionów mimo wszystko przychodzili ubrani w bluzy z napisem „Fuck Euro” itp., jeszcze mniej cenzuralnymi. Byli aktywnymi aktorami społecznymi podczas burd i bijatyk, przed meczem Polska vs. Rosja, który nieszczęśliwie wypadł w dniu rosyjskiego święta Niepodległości. Wszechrosyjski Związek Kibiców (WOB) prosił polskie władze o zgodę na przemarsz z flagami narodowymi, na co ze względów bezpieczeństwa nie wyrażono zgody. Wielu rosyjskich kibiców zostało losowo wybranych i pobitych przez polskich chuliganów. Prezydent Rosji Władimir Putin zadzwonił wówczas do premiera Donalda Tuska ze słowami zaniepokojenia losem swoich „dyskryminowanych obywateli” Rosjanie na Stadionie Narodowym w Warszawie wywiesili prowokacyjną sektorówkę z wizerunkiem mocarnego ruskiego woja z mieczem i napisem „To jest Rosja” (w domyśle: potęga i siła)<sup>10</sup>. W tym miejscu warto wspomnieć, że Stadion Narodowy miał nosić imię Ryszarda Siwca<sup>11</sup>, który w ramach symbolicznego protestu przeciwko inwazji wojsk rosyjskich z „bratnią pomocą” na Czechosłowację podpalił się w 1968 roku na dawnym Stadionie Dziesięciolecia, pełniącym potem funkcję „Jarmarku Europa”

Przed ważnymi piłkarskimi rozgrywkami, takimi jak Euro czy Mundial, w których biorą udział nasi sąsiedzi, z którymi z uwagi na historyczne konotacje i resentymenty polscy kibice nie mają najlepszych stosunków, toczone są medialne kampanie wojenne. Przed Mundialem w Niemczech w 2006 roku pojawiły się z obu stron filmy, koszulki i slogany odwołujące się do przeszłości. Niemcy pisali: „W 1939 potrzebowaliśmy 2 miesiące, w 2006 wystarczy nam 90 minut”

---

<sup>10</sup> Kwestie te były gruntownie przedyskutowane podczas międzynarodowej konferencji naukowej *Rosja-Polska: przyszłość pokoleń. Minimalizacja konfliktów narodowościowych w środowisku młodzieżowym*, zorganizowanej przez „Stowarzyszenie Otwarte Społeczeństwo”, „Fundację Wsparcia Dyplomacji Publicznej” oraz „Rosyjsko-Polskie Centrum Dialogu i Porozumienia” Konferencja odbyła się 21–22 września 2013 roku w Moskwie z udziałem wybranych socjologów sportu oraz... kibiców i pseudokibiców polskich i rosyjskich, którzy rozegrali ze sobą mecz piłki nożnej. Autor artykułu wygłosił referat: *Stadiony piłkarskie jako ostoja patriotyzmu, patriotyzmu lokalnego i nacjonalizmu. Wczoraj i dziś*.

<sup>11</sup> Przed Stadionem Narodowym stoi poświęcony mu elegancki obelisk, przy ulicy jego imienia.

Polacy zaś ripostowali: „Cedynia 972 – Grunwald 1410 – Dortmund 2006” lub też, typując wynik meczu, „1410: 0” Przed Euro w Polsce Rosjanie wyemitowali w sieci film z obrazami historycznych bitew i wojen, w którym pobijali i zniewalali sarmackich Lachów. W tym kontekście nie powinien dziwić fakt, że podczas obchodów 20. rocznicy wycofania wojsk Armii Radzieckiej, której około milion żołnierzy stacjonowało w Polsce przez 50 lat, nie zabrakło delegacji kibicowskiej. Zaproszonym gościem honorowym imprezy był Lech Wałęsa, który jednak nie przybył. Obchody miały miejsce 14–15 września 2013 roku w Legnicy, nazywanej „Małą Moskwą”, a stawili się na nie przedstawiciele klubów piłkarskich z pobliskich miast, w tym Lubinia i Wrocławia, wraz z nacjonalistami, narodowcami i wszechpolakami. W opozycji do idei organizatorów imprezy – „dialog, integracja, porozumienie, przebaczenie, zrozumienie” – żądali usunięcia pomnika „Przyjaźni Polsko-Radzieckiej” Na meczach w województwie dolnośląskim, na terenie którego leży Legnica, wywieszano transparent z napisem „Nie Mała Moskwa, lecz Wielka Legnica”, „Precz z komuną”, „Lepiej być martwym, niż czerwonym” oraz charakterystyczny sierp i młot na czerwonym tle – przekreślony. Ponadto natknąć się było można na patriotyczne i nacjonalistyczne sformułowania: „Narodowa, narodowa Legnica”, „Bóg, honor i ojczyzna”, „Armio Wyklęta, Legnica o was pamięta”

W poprzednich latach 2011–2012 także kibice żużlowi włączyli się do dialogu społecznego o antyrosyjskim charakterze. Władze Zielonej Góry, niegdyś słynnej z Festiwalu Piosenki Radzieckiej, formułę którego próbowano reaktywować w ramach kulturowej rewitalizacji miasta, natknęły się na silny i zdecydowany opór ze strony rodzimych fanów żużla (znacznie liczniejszych i potężniejszych niż piłkarscy, których jest zaledwie kilkuset)<sup>12</sup>. Kibice sięgnęli po perfidny szantaż: kilkuset z nich wykupiło bilety na cały centralny sektor i podczas bezpośredniej transmisji z koncertu doprowadzili do kompromitującej sytuacji, w wyniku której Telewizja Rosyjska zaprzestała emisji programu. W ich przypadku działania te miały charakter instrumentalny i merkantylny. Domagali się od prezydenta miasta większych pieniędzy na stadion i dopięli swego – „ich” klub pieniądze, i to znaczne, dostał.

Podczas rozgrywek ligowych i meczów międzypaństwowych najliczniej reprezentowani, najbardziej widoczni i wpływowi kibice piłkarscy komunikują liczne treści o charakterze politycznym i społecznym, ze względu na co sektory z dystrybutorami tego typu informacji można nazwać „trybunami ludu” Gdy Ko-

---

<sup>12</sup> Gorliwą fanką Falubazu, zasiadającą w sektorze najbardziej zaangażowanych kibiców, jest mieszkanka Zielonej Góry, Urszula Dudziak, światowej renomy kompozytorka i wokalistka, była żona słynnego jazzmana Michała Urbaniaka. Zapaloną zwolenniczką Legii jest absolwentka AWF Warszawa, niegdyś lekkoatletka, Maryla Rodowicz, która chodzi na „Żyletę” podziwiać synchronizację i skuteczność wokalną ultrasów.

sowo deklarowało niepodległość (stanowiąc enklawę w Serbii podobną jak niegdyś Wolne Miasto Gdańsk w Rzeszy Niemieckiej), na polskich i europejskich stadionach zawisły transparenty z wielojęzycznymi napisami: „Kosowo jest serbskie” (a nie albańskie). W tym czasie prezydent RP Lech Kaczyński oficjalnie uznał suwerenność Kosowa. Z kolei gdy ten sam prezydent nadawał w ekspresowym trybie obywatelstwo niemówiącemu po polsku Brazylijczykowi Rogerowi Guerreiro, na stadionach pojawiły się napisy: „Roger, ty nigdy nie będziesz Polakiem” Po katastrofie rządowego samolotu i śmierci przedstawicieli polskiego establishmentu na stadionach pojawiała się ogromna sektorówka stylizowana na klepsydrę z napisem: „Smoleńsk. 10.04.2010” oraz długim banerem o treści: „Oszczędźmy słów. Niech pozostanie wielkie milczenie”, z milczącym odniesieniem do Katynia. W obronie ulicznego krzyża upamiętniającego tę katastrofę w Warszawie włączyli się stołeczni kibice. Na transparentach pojawiają się świadczące o zaangażowaniu politycznym i społecznym napisy typu: „Dżihad Legia” (mecz Legii z izraelskim Hapoel Tel Awiw w ramach Ligi Europy, Warszawa 2011 rok) lub „Litewski chamie, klęknij przed polskim panem” (mecz Lecha z Žalgiris Wilno, Liga Europy, Poznań 2013 rok; powyżej na eksponowanym miejscu wisiał wielki napis „Kibolski Klub Sportowy”). Po rozpoczęciu wojny rosyjsko-ukraińskiej na polskich stadionach, murach i wiaduktach pojawiły się napisy: „Wołyń pamiętamy i nigdy nie zapomnimy” Na południu Polski na sektorówce można było przeczytać „Śmierć garbatym nosom”

Na polskich stadionach występuje antysemityzm, na który w Europie nie ma przyzwolenia i jest on bezwzględnie eliminowany przez władze piłkarskie różnego szczebla. Za antysemityzm kibiców władze Legii są dotkliwie karane wielomilionowymi grzywnami przez polską i europejską organizację, które na mecze z udziałem stołecznego klubu przysyłają dodatkowych obserwatorów. Warszawscy sędziowie w ramach resocjalizacji nakazują złapanym na gorącym uczynku i skazanym legalnym wyrokiem sądów kibicom-antysemitom oglądanie filmu „Cud purimowy”, czego oni jednak stanowczo odmawiają. Filozof z zawodu, niegdyś doktorant PAN, a obecnie kontrowersyjny polityk Janusz Palikot wpadł na pomysł, by pod stadionem Lecha w Poznaniu rozdawać ulotki z widokiem ofiar pomordowanych w obozach koncentracyjnych. Ale i filozofowie stają się obiektem ataków pseudokibiców. Publiczne wykłady takich postaci, o całkowitej odmiennej proveniencji ideologicznej i filozoficznej, jak profesorzy: Zygmunt Bauman, Magdalena Środa, Jan Hartman czy Paweł Bortkiewicz, są z premedytacją zakłócanie przez szalikowców; niektóre wykłady są ochraniające przez antyterrorystów i policjantów. Cykliczne „Marsze równości i tolerancji” są regularnie rozbijane przez różnej maści zamaskowanych szalikami klubowymi kiboli, a sym-

bolem polskiej (nie)tolerancji jest podpalana tęcza<sup>13</sup>, przy gaszeniu której bici są również strażacy, udzielający pomocy sanitariusze, dziennikarze i sprawozdawcy telewizyjni. W „Kurierze Kibolskim” i na kibicowskich forach internetowych można przeczytać hasło: „Za Jedwabne nie przepraszam”. Spotykane są możliwe do kupienia w fan sklepach koszulki z napisem: „Tylko Bóg może mnie sądzić” oraz „Wielka Polska – Polska Kibolska” W stylistyce patriotycznej, biało-czerwonej, z orłem, wskazujące na przeświadczenie o byciu ponad i poza prawem.

Nieformalne i pozainstytucjonalne zaangażowanie kibiców piłkarskich w życie publiczne i polityczne nie jest bynajmniej specyfiką polskiego kibicowania; wręcz przeciwnie, to jest trend występujący w Europie, a także na innych kontynentach. Wspomnieć tutaj warto choćby głębokie i rozległe zaangażowanie fanów futbolowych w byłej Jugosławii, efektem czego była wojna na Bałkanach<sup>14</sup> oraz czynne uczestnictwo szalikowców w obchodach 50. rocznicy rewolucji na Węgrzech w 2006 roku. Ponadto ważny jest udział kibiców i pseudokibiców na Majdanie w trakcie krwawych wydarzeń poprzedzających wojnę rosyjsko-ukraińską. Zaangażowani w to byli również prominentni politycy, w tym zwolniona z więzienia była premier Ukrainy Julia Tymoszenko oraz doktor filozofii, mistrz świata w boksie wagi ciężkiej Witalij Kliczko, lider partii „Udar”, kandydat na prezydenta Ukrainy. Na fali wzrostowej agresywnego islamizmu penetrującego starzejącą się i słabnącą kulturowo Europę strażnikami ideałów wolnościowych okazują się kibice. W Niemczech kibole ścierają się z radykalnymi islamistami (salafitami), łącząc siły z nazistami, neofaszystami i innymi ekstremistycznymi ugrupowaniami.

Demokracja, która narodziła się starożytnej Grecji, ojczyźnie igrzysk olimpijskich i filozofii, tak nienawidzona przez szerokoplecego olimpijczyka Platona, założyciela pierwszej wyższej uczelni europejskiej – Akademii – i protoplasty akademickiego wykształcenia, ma swoje prawa i przywileje, ale i ewidentne wady. Jedną z nich jest to, że jeśli zbierze się dostatecznie liczna (według prawa) grupa osób, ukonstytuuje się w ciało organizacyjne, ma szanse startować w wyborach. Do głosu dojść mogą, i wielu krajach europejskich dochodzą, grupy ludzi o skrajnych poglądach. W zasadzie swoją polityczną reprezentację może mieć każda orientacja społeczna, dopuszczana przez prawo. Nic nie stoi zatem na przeszkodzie, by o prawo głosu w życiu politycznym i społecznym – na poziomie lokalnym lub krajowym – sięgnęli kibice piłkarscy, których w Polsce są setki tysięcy.

---

<sup>13</sup> M. Beylin (2014), *Spokojnie, to tylko rewolucja. 25 lat wolności i co dalej*, Warszawa.

<sup>14</sup> Zob.: I. Čolović (2001), *Polityka symboli. Eseje o antropologii filozoficznej*, Kraków; T. Judt (2008), *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, Poznań; T. Sahaj (2011), *Melanż piłki nożnej i polityki. Studium przypadków pseudokibicowania*. W: Ł. Rogowski, R. Skrobaccki [red.], *Społeczne zmagania ze sportem*, Poznań, ss. 225–240.

Postrzegają oni świat w pewien szczególny sposób; zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę klasyczne antagonizmy i podziały, sympatie i antypatie, triady, sojusze, przyjaźnie i systemy wrogości. Ap Dijksterhuis i Ad von Knippenberg, badacze z Uniwersytetu Nijmegen w Holandii, przeprowadzili eksperyment, w którym losowo wybrana połowa uczestników opisuje przez 5 minut typowego kibola, a druga połowa badanych charakteryzuje standardowego profesora. Potem następuje test wiedzy ogólnej. Ci badani, którzy opisywali fana sportowego, osiągnęli 46-procentowy poziom prawidłowych odpowiedzi. Natomiast ci, którzy charakteryzowali profesora, dochodzili do 60% prawidłowych odpowiedzi (na te same pytania)<sup>15</sup>. George Berkeley jest autorem powiedzenia: *esseestpercipi*, co według niego oznaczało, że istnieje jedynie to, co jest postrzegane. Zjawisko to znają zarówno kognywiści<sup>16</sup> (filozofowie i socjologowie), jak i sprawozdawcy sportowi. To, w jaki sposób „opowiadają” świat przedstawiciele kibiców tysiącom fanów, jest dla nich niezapośredniczoną relacją, ale realną rzeczywistością, prawdziwym światem. A jaki jest świat kibiców, każdy widzi na stadionach lub w telewizji.

Kibice, podobnie jak przedstawiciele innych subkultur, a w odróżnieniu od biznesmenów, którzy dorobili się nielegalnie, nie ubiegają się o mandaty i fotele. Ten zastanawiający fakt może być tłumaczony w ten sposób, że i bez takiej legitymacji to wpływowa siła społeczna, która w rozproszony sposób stale oddziałuje, a w skoncentrowany sposób siłowo działa przeciwko tym, których uznaje za przeciwników lub wrogów. Moim zdaniem kibice stanowią miniaturę społeczeństwa, w którym żyją, stanowiąc jego znaczący wycinek, grupę reprezentatywną w sensie socjologicznym. Rozpowszechnionym stereotypem jest to, że to grupa złożona z przedstawicieli marginesu społecznego. Szereg badań i faktów pokazuje, że ten stereotyp jest nieprawdziwy, a w środowisku kibicowskim funkcjonują biznesmeni, naukowcy (z rektorami włącznie – przykładem zdegradowany społecznie i zawodowo Donald Findlay), prawnicy, księża, politycy, studenci, wojskowi. Stanley D. Eitzen konstatuje: „Sport jest odbiciem społeczeństwa. Cierpi na takie same dolegliwości, jakie trawia społeczeństwo, w ramach którego funk-

---

<sup>15</sup> Ap Dijksterhuis, Ad von Knippenberg (1998), *The Relation Between Perception and Behavior, or How to Win a Game of Trivial Pursuit*, „Journal of Personality and Social Psychology”, nr 74, t. 4, ss. 865–877.

<sup>16</sup> W klasycznym eksperymencie psychologa Daniela Simonsa i wsp. z Visual Cognitive Lab na Uniwersytecie w Illinois badani uważnie liczą podania w meczu koszykówki. W trakcie liczenia przed kamerą pojawia się kobieta przebrana za goryla i wykonuje charakterystyczne dla niego gesty. Połowa badanych nie widzi żadnego goryla – nie dostrzega jego istnienia. Zob.: D.J. Simons, I.C.F. Chabris (1999), *Gorillas In Our Midst. Sustained Inattentive Blindness for Dynamic Events*, „Perception”, nr 28, ss. 1059–1074.

cjonuje”<sup>17</sup> Jeśli sport na poziomie igrzysk olimpijskich i innych globalnych imprez sportowych nie jest i nigdy nie był wolny od wpływów polityki, to jakim sposobem miałyby od nich być wolne środowiska kibicowskie, bezpośrednio, ściśle i wielorako ze sportem związane? Pytanie to ma charakter retoryczny, podobnie jak pytanie o neutralność ideologiczną i polityczną sportu.

---

<sup>17</sup> S.D. Eitzen (1981), *Sport and Deviance*. W: G.R.F. Lüschen, G.H. Sage [red.], *Handbook of Social Science of Sport*, Illinois, s. 412.